Po przeczytaniu oddaj drugiemu

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | Warszawa, dnia 1 — 15 września 1941 r. | Nr. 19 (68)

MY, NIE WY...

Z okazji „Dnia Żydostwa" przed mikrofonem radia londyńskiego przemawiał w d. 30 sierpnia rb. przedstawiciel Żydów przy polskiej Radzie Narodowej. Powołując się na oświadczenie rządu polskiego, że po wojnie Żydzi otrzymają w Polsce wszelkie prawa i obowiązki obywatelskie, przedstawiciel Żydów wołał:

„Bracia! Pozostańcie dumni i mocni!" Mury ghetta runą w wolnej Polsce! Zobaczymy w wolnej Polsce dzień zwycięstwa! Dzisiaj wołam do was: przygotowujcie zwycięstwo! Dziesiątki tysięcy Żydów wstąpią do armii polskiej, która obecnie tworzy się na terenie Rosji sowieckiej"..

Możliwe, że w wolnej Polsce runą mury ghetta. Wiemy, iż rząd nasz na emigracji musiał wypowiedzieć się za równouprawnieniem Żydów w Polsce po wojnie. Kto jednak upoważnił p. Szwarcbarta (?) do zapowiedzi, że „dziesiątki tysięcy Żydów wstąpią do armji polskiej w Rosji", — tego nie wiemy, i nic o tem dotąd nie słyszeliśmy. Trudno sobie wyobrazić, by przedstawiciel Żydów z własnego natchnienia wystąpił z taką rewelacją przed mikrofonem londyńskiego radja. Musiały być w tej materii jakieś emigracyjne porozumienia z żydostwem, musiano udzielić tam jakichś zapewnień i obietnic, o których kraj dowiaduje się dopiero z ust żydowskich.

Otóż, jeśli istnieją sytuacje i okoliczności, w których rząd nasz musi zajmować stanowisko nie całkiem odpowiadające nastrojom i oczekiwaniom kraju, to jednak są i takie, w których ten mus nie zachodzi. Jeśli dla wydobycia z czerwonej topieli miljonowych rzesz Polaków w Rosji nie było innej drogi, niż przykry układ z Moskwą, to jednak wszystkie drogi, któremi dziesiątki tysięcy Żydów chcą wcisnąć się do armji polskiej, powinny i mogły być zamknięte. Rozumiemy namiętną chęć Żydów do walki wręcz z Niemcami, ale nie rozumiemy, dlaczego — jeśli już im tak pilno — nie wstąpili oddawna do umiłowanej przez siebie armji czerwonej? Zanim polskie wojsko sformuje się i przygotuje do boju, upłynie sporo czasu, a kadry armji czerwonej już są gotowe i z otwartemi ramionami przyjmą żądne krwi niemieckiej rzesze wojowników żydowskich... Zamiast narażać się na nieprzyjemności antysemickie pośród takich „pogromczyków" jak Polacy, mają tam przecież Żydzi pod ręką wyborowe towarzystwo czerwone, dalekie od przesądów rasowych i wyznaniowych, z pokrewną ideologją, gęsto przetykane ich współplemieńcami w szarżach politkomów i politruków. Obywatelstwo polskie nie stanowi tu jeszcze racji dostatecznej. Przecież armję polską tworzy się z tych obywateli polskich w Rosji, którzy trafili tam **niedobrowolnie**, a tej kategorji obywateli polskich Żydów, jeśli może i znalazłoby się kilkadziesiąt, to jednostek, nie tysięcy. Żadne więc względy dyplomatyczno - środowiskowe nie zmuszały rządu polskiego w Londynie do tego rodzaju koncesji na rzecz Żydów, którzy **dobrowolnie**, wraz z wojskiem sowieckiem, opuścili ziemie polskie po dniu 22 czerwca r. b. i których możnaby rzeczywiście liczyć na dziesiątki tysięcy. I jeśli pomimo to do koncesji takiej doszło, jeśli w dodatku oznajmił nam o tem przedstawiciel Żydów, to widocznie prócz nacisku **z zewnątrz**, muszą tam działać silne wpływy żydowskie **wewnątrz** naszych sfer urzędowych na emigracji. Można nad tem ubolewać, ale trudno się temu dziwić, zważywszy na fale żydostwa, które spłynęło zewsząd najpierw do Francji, później na wyspy brytyjskie, a które, niestety, legitymowało się przeważnie obywatelstwem polskiem. Można się nie dziwić, ale nie wolno przyjść do porządku dziennego nad perspektywą „dumnego i mocnego" zażydzenia armji polskiej w Rosji. Armja ta nie może być ziemią obiecaną dla Żydów, którzy w dodatku świeżo przeszli przez czerwone morze bolszewizmu.

Sprawa ta ma inny jeszcze aspekt.

Już sama obecność przedstawiciela Żydów w **polskiej** Radzie Narodowej, zawiera w sobie sporą dozę gorzkiej pikanterji politycznej. Nic to jeszcze, że w prezydjum Rady zasiada Żyd, Lieberman, ten bowiem reprezentuje nie Żydów, lecz socjalistów polskich, jest więc właściwym człowiekiem, na... trochę może niewłaściwem miejscu. Ale przedstawiciel Żydów? — Niedość więc, że mamy 3 czy 4 miljony „obywateli", którym jest wszystko jedno, jakie szczepy zaludniać będą ich „kraj dobrych interesów" (byle je wszystkie „podał Pan w ich ręce"), lecz jeszcze musimy uznawać tę szarańczę za cząstkę naszego narodu i przedstawicielowi jej dawać miejsce w naszej Radzie Narodowej?... **Narodowej, a więc nie państwowej lub społecznej, obywatelskiej, czy choćby ludowej?** I w chwili, gdy ważą się losy narodu?

Anomalja ta powstała w czasie, gdy klęski wojenne odsuwały na dalszy plan wszelkie inne względy, gdy rozpaczliwe **dziś** pomagało zapomnieć o **wczoraj** i przeszkadzało pamiętać o **jutrze**. To też wieść o udziale Żydów w polskiej Radzie Narodowej przeszła wówczas w kraju bez wrażenia. Obecnie, po dwóch latach wojny, kraj miał czas otrząsnąć się z hipnozy aktualności i przypomnieć sobie, **czem byli dla nas Żydzi przed wojną i czem mogą być po wojnie**. Nietylko zresztą Żydzi sami, lecz i to wszystko, co jest z nich i z nimi, a więc nasz rodzimy obóz „demokracji, socjalizmu i ludowości", jak brzmi najnowsza terminologja prasy tego obozu.

Radio z Londynu doniosło, że dn. 2-go września r. b. prezydent Raczkiewicz na wniosek premjera Sikorskiego rozwiązał Radę Narodową „ze względu na konieczność rozszerzenia jej podstaw i uzupełnienia przedstawicielami Polaków z Rosji". Nie przypuszczamy, by nowa Rada, wobec silnego wzrostu wpływów żydowskich i „frontowo - ludowych" na emigracji, okazała się bardziej „uzdolniona do przygotowania i opracowania zagadnień na okres powojenny", jak głosi dekret, rozwiązujący Radę. Nie łudzimy się również, by przy okazji tych zmian w polskiej Radzie Narodowej został z niej wreszcie usunięty taki dziwoląg prawny i logiczny, jak „przedstawiciel Żydów". Pragniemy jedynie dać wyraz stanowisku, jakie w tej sprawie zajmuje obóz narodowy, a więc olbrzymia większość społeczeństwa polskiego w kraju. Mówimy „olbrzymia większość", bowiem prócz hipnozy aktualności, społeczeństwo pozbyło się drugiej jeszcze hipnozy: uległości wobec stanowiska obozu „demokracji, socjalizmu i ludowości", czyli ugrupowań antynarodowych.

Stanowisko tych ugrupowań w krótkim i uproszczonym, lecz nie mniej istotnym zarysie, wygląda tak:

Ideologja narodowa prostą drogą prowadzi do totalizmu, a totalizm prowadzi do wojny i niewoli. Kto zatem pragnie wolności i pokoju, ten powinien zwalczać ideologję narodową i popierać siły, występujące przeciwko niej, a więc przedewszystkiem Żydów. Gdy Mussolini sięgnął po Abisynję, należało zgnieść faszyzm siłą zbrojną, a nie stosować niedołężne sankcje. Gdy wybuchła wojna domowa w Hiszpanji, trzeba było wysłać armje demokratyczne za Pireneje i zdławić ruch powstańczy gen. Franco. Do takich działań nawoływały wszędzie fronty ludowe i żydowskie, a sprzeciwiały się im koła narodowe. Dziś widzimy, kto miał rację, do czego doprowadziło pobłażanie reakcji i tolerowanie nacjonalizmu, antysemityzmu, katolicyzmu, militaryzmu, — jednem słowem — totalizmu. I dlatego dziś, kto powołuje się na Boga, ojczyznę, naród, a przytem źle mówi o Żydach, demokracji i socjaliźmie, — to napewno wróg ludu, wróg wolności i pokoju, jednem słowem — faszysta...

Nie należy sądzić, że ludzie, szerzący poglądy tego rodzaju, mają u nas rzeczywiście wpływ na masy. Jeszcze — dzięki Bogu — tak źle nie jest. Jedynym ich tytułem do występowania w imieniu „świata pracy", czy w imieniu „ludu" jest niesłychany, iście żydowski tupet, z jakim głoszą opinje, ferują wyroki i rozdają patenty na „demokratów", „postępowców" i „obrońców ludu". Jest ich niewielu, ale mają wprawę i doświadczenie, nabyte w długoletniem wysługiwaniu się myśli i perfidji żydowskiej.

Nikt tak jak ci pacyfiści przysięgli nie gardłuje za siłą i wojną, za gwałtem i rzezią, gdy idzie o interesy międzynarodowej „zgrai tajemniczej", co w ich języku nazywa się „dobrem ludzkości". Ci apostołowie „sprawiedliwości społecznej" nie lubią jednak reformować świata na własny koszt, a cudzy rachunek: wolą robić to cudzym kosztem, a na własny rachunek.

Obóz narodowy w Polsce dziś już nie lęka się szantażowania go faszyzmem czy hitleryzmem, co dotychczas było ulubioną metodą Żydów i ugrupowań antynarodowych. Społeczeństwo polskie w kraju przejrzało na wylot kalkulacje żydowsko-socjalistyczne, a ufne w moc i czystość polskiej idei narodowej, idzie śladami jej wielkich wyrazicieli, nie oglądając się na „mury ghetta".

I dlatego na wołania Żydów o „przygotowanie zwycięstwa", odpowiadamy spokojnie:

W Wolnej Polsce zwycięstwo przygotujemy sami, a dzień jego będziemy oglądać i święcić my, nie wy.

A N G L O S A S I M Ó W I Ą...

Roosevelt do świata pracy. Z okazji święta pracy przemawiał Roosevelt (streszczenie): „Obchodzimy dziś święto praw wolnych robotników. Nasza wytężona praca dzisiejsza ma znaczenie nie tylko dla obrony wolności, lecz również i dla przyszłości całego chrześcijaństwa. Pracujemy z całym wysiłkiem, aby położyć koniec zwycięski tej najbardziej brutalnej wojnie w dziejach świata. Wszystkie nasze fabryki i warsztaty bez przerwy produkują broń. Broń ta codziennie odchodzi na wszystkie fronty. Codzień, co noc produkujemy nową broń o niebywałej sile działania i w ilościach dotąd nie spotykanych. Wobec tego nasuwa się pytanie, dlaczego to czynimy? Dlaczego się zbroimy, dlaczego bez końca, zda się, produkujemy broń? — Nie dlatego, jakobyśmy kochali wojnę lub myśleli o jakich zaborach, lecz jedynie dlatego, że niemieckie plany zagrażają naszym prawom. Prawa te przez przodków naszych zdobyte zostały siłą zbrojną i siłą zbrojną przez wieki całe były bronione na morzach i na lądach. Naród amerykański nigdy nie zaniedbał dokumentowania swego zamiłowania do wolności, do wolności w całem tego słowa znaczeniu. Wróg widzi niebezpieczeństwo, które grozi mu od nas i chciałby od środka rozbić naszą jedność, jednak próżne są jego wysiłki, próżne są jego trudy. Wróg widzi nasze siły i ich wzrost. On widzi, że flota nasza i floty naszych przyjaciół utrzymują wolność mórz. Wróg widzi wzrost naszej armii. On wie, że jeżeli trzeba będzie, to armia ta może weźmie udział w wojnie. Źródłem wzrostu produkcji naszej, to praca robotników. Od zeszłego roku produkcja nasza zrobiła wielki postęp. Lecz musimy produkować jeszcze więcej i jeszcze bardziej zabezpieczyć sprzęt dostarczany przyjaciołom naszym na drogach dostaw. Do wszystkiego przyczynia się wolna praca naszych robotników, którą słusznie nazwać można bazą i punktem oparcia demokracji. Wolność pracy jest podstawą demokracji, natomiast pierwszym aktem dyktatur było zniesienie tych wszystkich zasad, które są podstawą wolności robotnika. Zniesiona została wolność zebrań i wolność swobodnego zrzeszania się, owe główne warunki robotniczej wolności. Nie przez przypadek zyskali robotnicy amerykańscy swą wolność. Źródłem ich wolności jest demokracja i swoboda przysługująca wszystkim. Hitler posługuje się innymi metodami. Tak jak zniósł wszelkie prawa jednostki, tak zniszczył również wszystkie prawa grup społecznych poprzez robotników, przemysłowców, kupców, aż na kościele skończywszy. Żadna amerykańska warstwa społeczna nie zdaje sobie lepiej sprawy z tego, co znaczy reżim hitlerowski i żadna warstwa nie przyczynia się więcej do pokonania Hitlera, jak warstwa robotnicza.

Hitler powziął szaleńcze zamiary opanowania świata. Został on już wprawdzie w pochodzie powstrzymany, jednak niebezpieczestwu podboju świata musimy położyć koniec raz na zawsze i bez kompromisu. Odrzuciłem wszystkie rozmowy z Hitlerem, wszystkie pertraktacje i jakiekolwiek kompromisy i w przyszłości je odrzucę. Dlatego musimy jeszcze więcej wytężyć siły nasze. Wiem, że mówię w imieniu całego narodu amerykańskiego, gdy mówię, że uczynimy wszystko, co tylko w naszej mocy."

Mowa Edena. W mowie, wygłoszonej w Conventry w dn. 30, Eden poruszył zagadnienia polityki powojennej. Podkreślił on na wstępie, że wysiłek 100-procentowy w przemyśle i produkcji wojennej stanowi dzisiaj klucz do zwycięstwa.

„Jeżeli ludzie nasi otrzymają ekwipunek, możemy być pewni, że zrobią z niego dobry użytek. Przewaga naszych lotników nad nieprzyjacielem nie jest przypadkowa. W odpowiednich warunkach i z odpowiednim ekwipunkiem, armia nasza wykaże również przewagę nad armią nieprzyjaciela. Każdy z nas winien dać maksimum własnego wysiłku i dopilnować, aby inni czynili to samo."

W sprawie Iranu minister jeszcze raz odtworzył przebieg wypadków, począwszy od chwili, kiedy rząd rosyjski, zdając sobie sprawę z polityki niemieckiej, ostrzegał rząd irański przed zezwoleniem na tę politykę — aż do chwili, kiedy Anglicy zostali zmuszeni do wzięcia sprawy w swe ręce i do zabezpieczenia swych interesów w tym kraju. Całe szczęście, że walki trwały bardzo krótko, że rząd irański i szach zdali sobie odrazu sprawę z bezowocności oporu i uwierzyli w dobre intencje rządów brytyjskiego i sowieckiego. Anglia zobowiązała się wobec Turcji i wszystkich rządów krajów sąsiednich, że nie dopuści do agresji ze strony państw osi i że zabezpieczy tym krajom dostawy żywności oraz normalny handel z wymianą towarów.

Mówiąc o traktatach z Polską i Turcją oraz o wspólnej deklaracji anglo-sowieckiej względem tych krajów, Eden oświadczył, że cały kraj gorąco się przyłączył do tych postanowień, gdyż zarówno Polska, jak i Turcja, stanowią dla Anglii zupełnie szczególnych sprzymierzeńców. Ze względu na geograficzne położenie obu tych krajów oraz z powodu ich zalet narodowych, Polska i Turcja odegrają ogromną, znacznie większą niż dotychczas, rolę w życiu międzynarodowym powojennej Europy.

Polityka powojenna może być jeszcze trudniejsza do przeprowadzenia, aniżeli strategia wojenna. Polityka musi wykluczyć wszelką hegemonię, oraz wszelkie groźby konfliktów wewnętrznych. Wszyscy muszą w tym celu współpracować. Spotkanie Churchilla z Rooseveltem miało właśnie na celu zorganizowanie tej akcji. Europa wie, co ma wybrać: przewagę Hitlera, czy przewagę krajów demokratycznych — i solidaryzuje się z akcją, mającą zaprowadzić nowy pokój w świecie. Po wojnie Niemcy zostaną rozbrojone gruntownie, tak, że więcej nie uda im się zorganizować agresji, lecz jednocześnie otrzymają one możność rozwoju ekonomicznego, aby nie stały się siedliskiem fermentów, niebezpiecznych dla sąsiadów.

W roku 1918, gdy wojna światowa się skończyła, powiedzieliśmy sobie, że możemy spocząć na laurach i że wszystko jakoś się samo ułoży. Obecnie jest inaczej: jeszcze większa odpowiedzialność spoczywa na nas w organizowaniu lepszej przyszłości Europy i całego świata. Przyszłe życie może być mniej łatwe, co do wygód codziennych, lecz powinno być wolne od wszelkich gróźb i zapewnić ludziom wszystkim wolność, gdyż w spokoju i dobrej organizacji, leży prawdziwe szczęście ludzkości, a nie w komforcie życia.

Musimy więc przygotować się do dużych wysiłków i zdać sobie sprawę z tego, że trudy nasze nie ustaną w chwili ogłoszenia zawieszenia broni. Wybrać musimy między niewolą, a wolnością, co dla nas równa się wyborowi między życiem a śmiercią."

Brytyjski bilans wojny powietrznej.

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ogłasza obszerny komunikat na temat działalności RAF od początku wojny. Rozpoczynamy już niedługo trzeci rok wojny, a lotnictwo brytyjskie z każdym dniem rośnie na sile. Dopiero w marcu 1940 r. po zbombardowaniu wyspy Sylt, RAF zabrał się do atakowania obiektów na lądzie. Z upadkiem Francji, Anglicy zmuszeni byli do akcji defensywnej, gdyż Niemcy przeprowadzili odrazu gwałtowną ofensywę lotniczą na Anglię, usiłując zgnieść jej opór, lecz wkrótce po tym doszło do systematycznego bombardowania Niemiec. Regularnie atakowano fabryki syntetycznej benzyny, połączenia kolejowe i bazy morskie i lotnicze. Na wiosnę 1941 r. bombow-

N O T U J E M Y...

Podziemne pismo „Polska Walczy", cały swój numer z dn. 27 sierpnia r. b. poświęciło paktowi polsko-sowieckiemu. Już drugi raz zajmujemy tem pismem uwagę czytelników „Szańca". Nie dlatego, byśmy przywiązywali szczególną wagę do jego opinji. Jest to jeden z wielu organów t. zw. „demokracji polskiej", w których z reguły nietylko graficznie, lecz i w rzeczy samej „demokracja" bierze miejsce przed „polskością". Zasięg wpływów tego organu nie wykracza poza szczupłe grono inteligentów, dość ściśle izolowanych od życia, by pogrążać się bez reszty w fali mniej lub więcej mętnych rozważań na tematy mniej lub więcej abstrakcyjne. Nas uderza tu jedynie okoliczność, że z tej właśnie, najmniej oczekiwanej strony, wychodzi najostrzejszy atak na pakt londyński i jego polskich kontrahentów.

„Polska Walczy" ocenia krytycznie nietylko poszczególne punkty układu polsko-sowieckiego, lecz i sam fakt jego zawarcia. Zdaniem pisma układ „jest dokumentem poniżenia i upokorzenia Polski", ponieważ nie był poprzedzony aktem „ekspiacji" i „gotowości zadośćuczynienia i odszkodowania". Z poszczególnych punktów układu zaatakowano dwa: pierwszy, w którym niema wzmianki o granicach z traktatu ryskiego i czwarty, w którym jest sprzeczna z naszą suwerennością wzmianka o porozumieniu z rządem rosyjskim przy mianowaniu dowództwa naszych wojsk. Poza tem na ośmiu stronach bitego druku mamy tam dobór frazesów takich, jak: „wejście w układ ze zbrodniarzem", „legalizacja zbrodni", „tragiczne wydarzenie w życiu narodu i państwa" itp., przeplatanych gdzie niegdzie dyskretnie tytułem i nazwiskiem premjera Sikorskiego...

Wywody „głosu polskiej myśli demokratycznej" są może i słuszne i może niejednemu trafią do przekonania. Ale zapytujemy, co też ci panowie zrobiliby na miejscu gen. Sikorskiego, gdyby bolszewicy odrzucili takie sformułowanie układu, jakie całkowicie odpowiadałoby naszemu stanowisku i naszej godności narodowej? Zerwaliby rokowania? Ulżyli by sobie, wymyślając bolszewikom od ostatnich, plunęli im w ślepia i odwróciwszy się z pogardą odeszli?... Ale dokąd? Do siebie? Gdzież to byliby u siebie?... A stan wojny między ZSRR a Polską pozostałby bez zmiany? Czyli, obok Niemiec, Włoch, Rumunji, Węgier, Słowacji, Kroacji i Finlandji, stanęłaby także i Polska? Zaś 2.000.000 Polaków w Rosji, **dwa miljony!**, pozostałoby na dognicie i dobicie w turmach sowieckich? Czy bolszewikom brak ludzi do wojska, by z własnej inicjatywy mieli ich szukać za drutami polskich „Koncłagów" i kratami więzień?

Pisemko „demokratyczne" bajdurzy sobie o nacisku Anglosasów, któremu powinien był się oprzeć nasz rząd w imię suwerenności i dumy narodowej. Nie wie pisemko, że Anglosasi naciskali, owszem, ale nie nas, tylko Moskwę, by wogóle chciała z nami gadać. Przecież to nam, nie bolszewikom zależało na układzie! Zbrodniarze i bestje? — Ależ tak, szubrawcy ostatniego rzędu, lecz co robić, skoro tam innych niema?

I dlatego notujemy:

Najłatwiej było nie zawierać żadnego układu, najtrudniej i najboleśniej — zawrzeć taki, jaki zawarto. Jeśli więc ten trud i ból, to upokorzenie i odpowiedzialność wziął na siebie gen. Sikorski, to należy mu się jawna i szczera wdzięczność od kraju, a nie tajna, źle ukrywana pod maską honoru narodowego, zwykła koteryjna niechęć i zawiść małych ludzi, z małych pisemek.

ce rozpoczęły akcję ofensywną dzienną na porty i okręty na morzu. Zaczęto od ataku na wybrzeża krajów okupowanych, na lotniska, porty, gniazda artyleryjskie i baraki. Następnie zaczęto się powoli posuwać w głąb kraju, przeprowadzając ataki zarówno za dnia, jak i w nocy. Potem doszło do akcji ofensywnej dziennej nad Francją, przy udziale wielkiej liczby pościgowców, a w końcu do ostrej trzytygodniowej ofensywy bombowej na ośrodki przemysłowe w Niemczech, które noc po nocy atakowano. W obecnej chwili Niemcy atakowani są równie silnie, jak Anglia była zeszłej zimy. Ofensywa niemiecka na Anglię zeszłej jesieni, przyniosła Niemcom olbrzymie straty, a mianowicie 2375 maszyn, w porównaniu do strat brytyjskich 377 pilotów.

W atakach pościgowców na północną Francję, strącono przeszło 1000 maszyn niemieckich w walkach powietrznych, ze stratą około 300 własnych. Od 16 kwietnia strącono w akcji dziennej 450 maszyn niemieckich, ze stratą 218 własnych. Najczynniejsze były pierwsze cztery dni początku wojny niemiecko-sowieckiej. Strącono 90 pościgowców niemieckich, ze stratą 13 własnych pilotów. W ciągu lipca prawie codziennie samoloty nękały nieprzyjaciela po drugiej stronie Kanału. W ciągu tego miesiąca strącono 229 pościgowców, ze stratą 107 własnych. W całym tym okresie największa była działalność lotnicza w ciągu pierwszych 10 dni. W okresie tych 10 dni nieprzyjaciel gwałtownie zaatakował brytyjskie porty i miasta przemysłowe i zakończył gwałtownym atakiem na Londyn w nocy z 10 na 11. Luftwaffe dobrze zapłaciła za te ataki, strącono 116 bombowców i wiele innych uszkodzono, przypuszczalnie zniszczono. Podczas ataku na Londyn osiągnięto rekord, zestrzeliwując 33 maszyny nieprzyjacielskie.

W ciągu tych dwu lat samoloty obrony wybrzeża codziennie atakowały konwoje nieprzyjacielskie, wykonując 710 ataków i zatapiając około 240.000 ton w ostatnich miesiącach.

Również na Bliskim Wschodzie sukcesy RAF są znaczne. Zniszczono zupełnie lotnictwo włoskie i piloci brytyjscy mogą z zadowoleniem spoglądać w przeszłość, a z ufnością w przyszłość.

Według danych brytyjskich od 1 sierpnia 1940 r. do 1 sierpnia 1941 r. RAF i obrona przeciwlotnicza brytyjska strąciły nad W. Brytanią i kanałem 4500 samolotów, przy własnej stracie 1400 aparatów (nie są tu wcale brane pod uwagę walki nad Francją, Niemcami, na Bliskim Wschodzie itd.).

PRZEGLĄD WOJENNY i POLITYCZNY

Finlandia, a wojna na wschodzie. Z zajęciem Wyborga, Finlandia osiągnęła cel, jaki postawiła sobie w obecnej wojnie, a mianowicie odebranie prowincyj, które musiała odstąpić Rosji Sowieckiej przed półtora rokiem. Już z samego początku Finlandia oświadczyła, że będzie prowadziła jedynie wojnę defensywną, co należało rozumieć jako obronę terytoriów, których nie przestała uważać za swą prawną własność. Odtąd dalszy udział w konflikcie stał się dla niej zupełnie bezcelowy. Przede wszystkim z uwagi na słabą liczebność narodu fińskiego — 4 miliony ludzi przeciwko 200 — stanowi zbyt wielką dysproporcję sił, tym bardziej, że Finlandia już się skrwawiła niedawno w nierównej walce. Politycznie także wojna przestała się Finlandii opłacać. Jest to wojna nie tyle z bolszewizmem, ile z Rosją, podjęta wyłącznie w interesie hitlerowskich Niemiec. Jakie Finlandia wyciągnąć z niej może korzyści? Chyba protektorat niemiecki w razie zwycięstwa Rzeszy. Obalenie tyranii bolszewickiej oddać ją może na pastwę innej tyranii. Zabory terytorialne jej nie nęcą, choć prasa niemiecka wskazuje niedwuznacznie, że Petersburg wzniesiony został na obszarze etnograficznie ugro-fińskim i otoczony jest wioskami, których ludność mówi zbliżonym do fińskiego dialektem ingerman - landzkim.

Nie możemy jeszcze przytoczyć miarodajnych oświadczeń urzędowych, z których wynikałoby, że Finlandia postanowiła formalnie zaprzestać walki i zawrzeć odrębny pokój z Rosją. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby to od niej tylko zależało, wycofałaby się natychmiast z całej imprezy. Wskazuje na to wyraźne oświadczenie attache wojskowego Finlandii w Waszyngtonie, które jednak nie uzyskało sankcji urzędowej. Niemcy nie mogą oczywiście pozwolić na taki obrót sprawy. Obecnie usiłują oni podsycić słabnący entuzjazm Finlandii nęcącymi obietnicami, pochlebstwami, a nie cofną się napewno przed groźbą, gdy zajdzie tego potrzeba.

Jakikolwiek będzie jednak dalszy bieg wypadków, to co wiemy o nastrojach Finlandii u boku „zwycięskich Niemiec", do reszty rozwiewa legendę — jeżeli wogóle znalazł się ktoś, biorący ją na serio — o „krucjacie" antybolszewickiej pod egidą Niemiec. W walce tej Rzesza jest sama, moralnie odosobniona. Dlatego, że jest tym, czym jest, zakałą ludzkości i jednym z największych wykolejeń zbiorowych w dziejach świata — hitleryzm nie zdołał nawet sił szczerze i czynnie antybolszewickich zjednoczyć do walki z bolszewizmem.

Drugi, niepewny sojusznik. Daleko groźniejszym dla Niemiec objawem niż wahania Finlandii, jest stanowisko Japonii. Jak wiadomo, od tygodnia toczą się rozmowy, podjęte z inicjatywy Tokio, a mające na celu ostateczne załatwienie spraw spornych między Ameryką a Japonią i usunięcie źródeł tych zadrażnień, z olbrzymim zagadnieniem chińskim włącznie.

Nie wiemy jaki będzie wynik tych rokowań, w każdym razie charakteryzują one stanowisko Japonii, która — nie oglądając się na Niemcy — szuka porozumienia z wrogim im obozem. czyni to dlatego, że za sprawą Rzeszy znalazła się w niezmiernie ciężkiej sytuacji. Zawarty przed rokiem pakt trzech, uczynił ją sojuszniczką Niemiec, a konflikt niemiecko-sowiecki, postawił ją oko w oko z koalicją potężnych przeciwników. Dziś nie pozostaje jej nic innego jak wojna bez szans zwycięstwa, lub porozumienie na warunkach honorowych zawarte, ale wymagające rezygnacji z błogosławieństw Hitlera na organizowanie „nowego prządku" w Azji Wschodniej.

Iran. Z każdym miesiącem wzmacnia się pozycja W. Brytanii na Bliskim Wschodzie i na kontynencie azjatyckim. Po Iraku i Syrii, przyszła kolej na Iran. O ile w obu poprzednich wypadkach zlikwidowanie całej sprawy zajęło kilka tygodni i nie obyło się przytym bez rozlewu krwi, sprawa Iranu załatwiona została niemal bezboleśnie. Zrozumiawszy bezcelowość oporu i przyszedłszy do przekonania, że Anglia nie ma bynajmniej zamiaru nastawać na niepodległość i nienaruszalność terytorialną Iranu, Szach zaprzestał oporu i uwzględnił żądania W. Brytanii, która osiągnęła wszystkie swoje cele w tym kraju bez walki. Jeżeli zważyć, że Rosja — odwieczna rywalka W. Brytanii w Azji środkowej jest dziś jej sojuszniczką, można stwierdzić, że posiadłościom i sferom wpływów Anglii na tym kontynencie nie zagraża żadne uderzenie od tyłu, jakim byłoby niewątpliwie opanowanie Persji przez Niemców.

Decyzja Teheranu jest ciężkim ciosem dla Niemiec. Jeszcze we czwartek prasa niemiecka pisała z największym uznaniem o szachu, jako o wielkim wodzu i patriocie, i o bohaterskiej walce Persów z przemocą angielską. Od piątku jednak dzienniki i radio berlińskie nabrały wody w usta, nie wspominając już o bohaterskim Iranie. Niemieccy „turyści" muszą na gwałt opuszczać Persję. Cały wieloletni dorobek, w postaci gospodarczej i technicznej, a co za tym idzie i politycznej, penetracji Niemiec do Iranu, został przekreślony.

Sprawa Iranu jest również poważnym uszczerbkiem prestiżowym. Okazało się, że Niemcy nie są w możności zareagować czynnie na akcję brytyjską i udzielić Iranowi jakiejkolwiek pomocy. Było to niemożliwe zarówno ze względu na zaabsorbowanie sił niemieckich w Rosji, jak z uwagi na zmiany, jakie dokonały się ostatnio na Bliskim Wschodzie, Niemcy utraciły bowiem dogodną bazę lotniczą w Syrii, usłużnie oddaną do ich dyspozycji przez rząd Pétaina.

Zacieśnienie blokady. Obecny konflikt wysuwa na pierwszy plan zagadnienia ściśle militarne, oraz ideologiczne, sprawy zaś gospodarcze pozostają nieco w cieniu. A przecież od nich w decydującej mierze zależeć będą w końcu losy wojny.

Uzależnienie Iranu od W. Brytanii, stanowi nowe, bardzo poważne zacieśnienie pierścienia blokady dokoła Niemiec. Wymiana gospodarcza między tym państwem a Rzeszą ustała automatycznie, a jako dostawca i odbiorca towarów irańskich zastąpią je Anglia i w pewnym stopniu Rosja. Blok gospodarczy państw sprzymierzonych powiększy się o wielki kraj, rozporządzający znacznym, choć nie wyzyskanym potencjałem gospodarczym. Przyczyni się to również do ściślejszego związania gospodarczego Turcji z Anglią, co ma duże znaczenie, wobec rosnącego nacisku politycznego, wywieranego przez Berlin na Ankarę. Ostatnie wypadki na Bliskim Wschodzie przyczyniły się do znacznego ożywienia wymiany towarowej brytyjsko-tureckiej, gdyż Turcja z powodów zupełnie zrozumiałych nie chce uzależniać się od Niemiec pod względem ekonomicznym i dostawy niemieckie coraz bardziej zastępuje brytyjskimi. Tak więc Anglia eksportuje do Turcji w dużych ilościach maszyny, lokomotywy, sprzęt wojenny, naftę, kupując w zamian oliwę, nasiona itd. Obecnie cały import turecki kauczuku, nafty, cyny, miedzi oraz siarczanów — surowców tak ważnych dla celów wojennych — jest pochodzenia amerykańskiego lub angielskiego.

Z drugiej strony Rosja odpadła jako dostawca i klient Niemiec. Około 700 tys. ton nafty kaukaskiej szło corocznie za Bug. Nie była to ilość zbyt wielka, ale przy braku tego surowca, zwłaszcza wobec zniszczenia zagłębia rumuńskiego przez lotnictwo sowieckie, miała ona pewne znaczenie. Co więcej, Rosja przestała wchodzić w rachubę jako kraj tranzytowy Niemiec ku Japonii i Stanom Zjedn.

Zważywszy wszystkie te czynniki stwierdzić można, że Niemcy są dziś prawie całkowicie izolowane.

BIBLIOTECZKA „SZAŃCA"

Wyszła z druku nakładem „Szańca" szósta z kolei broszura polityczna p. t. „Państwowy Szlak", której autor, występujący pod pseudonimem Piotr Straża, poddaje pod rozwagę czytelników zarys konstytucji przyszłej Wielkiej Polski, z uzasadnieniem najistotniejszych jej postanowień w duchu ideologji obozu narodowego.

W dotychczasowej podziemnej publicystyce Polski w niewoli, jest to pierwsza praca tego rodzaju, a jedna z niewielu w całem naszem piśmiennictwie politycznem z okresu „II-ej Rzeczypospolitej". Śmiałemi rzutami autor projektuje gmach ustrojowy państwa, bacząc, aby to był przybytek godny wspaniałego Ducha Dziejów i Praw Narodu Polskiego.

Nie wątpimy, że praca ta zainteresuje szerokie koła naszych czytelników. Zamówienia na broszurę przyjmują wszyscy kolporterzy „Szańca". Cena broszury 5 zł.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

Poznań i Łódź. Ogólne położenie społeczeństwa polskiego znacznie pogorszyło się w ciągu ostatniego półrocza. Działa tu czas, który męczy ludzi nerwowo i działa zaostrzenie kursu politycznego. Niemcy coraz dokładniej opanowują teren pod względem administracyjnym i gospodarczym i coraz bardziej utrudniają życie ludności polskiej. Odbija się to najsilniej na nastrojach inteligencji, która czuje się zmęczona i zaszczuta; we własnym mieszkaniu nie ma człowiek godziny spokojnej, żeby go nie odwiedził jakiś „blockleiter". Pomimo tego, właśnie na barkach inteligencji (najszerzej pojętej) spoczywać musi w dalszym ciągu podtrzymanie ducha niepodległościowego. Stara tradycja samodzielnej pracy organizacyjnej, oddaje Wielkopolanom znaczne usługi. Istnieją zupełnie drobne miasteczka poznańskie, które samorzutnie i o własnych siłach zorganizowały u siebie ustny serwis radiowy, własną polską opiekę społeczną itd., zanim dotarły do nich pomoc, czy zachęta z góry. Chłop i robotnik trzyma się lepiej; z inteligencji stosunkowo najswobodniej czują się lekarze, których jest wielki brak. Postawa księży doskonała, jakkolwiek w pracy politycznej udziału nie biorą. Znaczenie kościoła w życiu ludności ogromnie się wzmogło, jest to jedyne miejsce, w którym publicznie rozbrzmiewa język polski. Niedawne łapanki po kościołach nie osłabiły wcale frekwencji w czasie nabożeństw. Nastrój mas ludności jest więc dobry i ostatnio pewniejszy siebie. Wśród inteligencji poznańskiej gruntuje się mocne postanowienie odegrania w przyszłej Polsce większej niż dotąd i skuteczniejszej roli. Stosunek do wojny niemiecko - rosyjskiej — spokojny, pełny zrozumienia przyszłego niebezpieczeństwa rosyjskiego; pakt Polski z Sowietami jest tu rozumiany, jako konieczność. Zewnętrzne przejawy pogorszenia się naszej sytuacji zaznaczają się przede wszystkim na froncie żywnościowym. Handel nielegalny w Poznaniu został doszczętnie zdławiony, w Łodzi dogorywa, a choć przydziały kartkowe są tam wyższe, niż w Gen. Gub., przecież w masie swej ludność polska już teraz odżywia się tam gorzej i jest w coraz trudniejszym położeniu, gdyż zarobki stale się zmniejszają. Tłuszczów zwłaszcza jest brak dotkliwy. Kartki na wrzesień mają być wydawane w Poznaniu tylko za przedstawieniem świadectw urzędów pracy. Prowadzi to do stworzenia warstwy „liszeńców" na wzór sowiecki, albo do zdania ludności na łaskę i niełaskę.

Od branek na roboty do Niemiec większa panikę wywołał w Poznaniu i Łodzi ostatni pobór imienny do posiłkowej służby wojskowej. Z Poznania wzięto około 4.000 ludzi, wybierając element przeszkolony wojskowo, chętnie biorąc nawet żołnierzy byłej armii niemieckiej z przed 1918 roku. Część tych pobranych już poszła na front wschodni, większość wcielono do „luftschutzdienstu", albo użyto do robót wojskowych. Mundury dano im mieszane polsko-niemieckie, bez broni bocznej; w Łodzi broń wydawana im jest na czas musztry. W ostatnich tygodniach z niewiadomych powodów akcja werbunku została nagle wstrzymana. Przy poborze, w poszczególnych wypadkach zachęcano do wpisania się na „volkslistę", ale bez wyciągania konsekwencji z odmowy. Wogóle w „Warthelandzie" nacisku w tym kierunku niema, nawet w stosunku do ludzi o niemieckich nazwiskach. Pomimo tego, ocenia się sytuację Polaków w Poznaniu, jako cięższą nawet, niż na Pomorzu, gdzie życie polskie jest mniej widoczne. Gra tu rolę indywidualność Greisera. W Łodzi jest stosunkowo lżej. W Bydgoszczy przed miesiącem doszło do szeregu aresztowań. Rozstrzelano 30 osób, w tym b. wiceprezydenta miasta, cudem ocalonego w październiku 1939 r.

Ważna ewolucja zaszła ostatnio w zachowaniu się miejscowych volksdeutschów, którzy wyraźnie starają się wycofać ze stanowiska antypolskiego. Idzie tu nie tylko o zapewnienie sobie furtki odwrotu na wypadek przegranej. Jest też głębokie rozczarowanie do rządów niemieckich, które przyniosły z sobą niewolnictwo o wiele cięższe, niż za polskiego „prześladowania" i które zniszczyły wszelkie normy etyki i prawa, tak cenione przez przeciętnego Niemca. Szary volksdeutsch czuje się dziś „heimatlos", akcja zaś antypolska musi się opierać obecnie albo na Bałtach, albo na elementach z Rzeszy.

Lwów pod nowym panowaniem. Los 22 profesorów wyższych uczelni, aresztowanych we Lwowie, oprócz prof. Bartla, o którym wiadomo, że został rozstrzelany w nocy z 25 na 26 lipca, jest nieznany.

Były liczne aresztowania wśród studentów medyków, Polaków, w związku z ulotką, wydaną w celach prowokacyjnych przez Ukraińców. Część aresztowanych zwolniono, los pozostałych niewiadomy.

Żydzi noszą już opaski, jednakże ghetto nie zostało jeszcze utworzone. Wielu Żydów aresztowano, głównie adwokatów i lekarzy. Zabrano ich na roboty rolne.

Żydzi, którzy na każdym kroku pod panowaniem bolszewickim prześladowali Polaków, dziś proszą ich o przechowywanie rzeczy, by uniknąć konfiskaty.

Ukraińcy faworyzowani są przez Niemców, nie politycznie, lecz w obsadzaniu posad, pod względem aprowizacyjnym itd. Na pierwszym miejscu są volksdeutsche, potem Ukraińcy, a na ostatku Polacy. Wszędzie widać napisy i chorągwie ukraińskie. Milicja ukraińska została rozwiązana 15-go sierpnia. Służbę obejmuje stopniowo policja niemiecka. Stosunki Niemców z Ukraińcami nie są dobre, gdyż Ukraińcy nie mogą przeboleć przyłączenia Galicji do guberni. Zato mszczą się na Polakach. Nauczycielstwo polskie ucieka z ukraińskich wsi w obawie o życie.

Sprawa zwrotu własności Polakom, znajduje się w zawieszeniu. Nieruchomości miejskich, fabryk i innych przedsiębiorstw uprzednio upaństwowionych, właścicielom nie zwrócono.

Warunki aprowizacyjne i opałowe, które za bolszewików były zupełnie znośne, pogarszają się z każdym dniem. Wprowadzono kartki żywnościowe. Normy są nieco większe niż w Warszawie, ale ceny na wolnym rynku rosną, opału brak zupełnie. W związku z tym stan materialny inteligencji staje się coraz cięższy. Profesorowie wyższych uczelni nie otrzymują pensji od czerwca.

W obiegu są ruble sowieckie i niemieckie „Kreditscheiny" (marki kredytowe). Złote nie kursują. Za dolara papierowego można dostać 180 rb. czyli 18 marek kred. (36 złotych).

Jeżeli chodzi o placówki polskie, to charakterystyczny jest fakt, że Niemcy wyznaczyli na kustosza Ossolineum Polaka Wisłockiego, ale milicja ukraińska aresztowała go i na jego miejsce powołała Ukraińca. Panorama Racławicka i biblioteki lwowskie nie zostały wywiezione.

Zewnętrzny wygląd miasta sprawia przygnębiające wrażenie. Ulice są wyludnione. Sklepów otwartych bardzo mało, tylko spółdzielnie aprowizacyjne oraz trochę sklepów komisowych. Światło, gaz i tramwaje są czynne. Poczta miejska, wewnętrzna we Lwowie uruchomiona została 7-go sierpnia.

Niemczenie Krakowa. Ogłoszone zostało zarządzenie o przemianowaniu ulic w Krakowie, a w szczególności w dzielnicy t. zw. niemieckiej. Nowe nazwy posługują się nazwiskami osobistości związanych z „niemiecką przeszłością" Krakowa. Poza zmianami, uznanymi za niezbędne, ze „względów politycznych", pozostawiono zaledwie 30 nazw o charakterze miejscowym. Na planie z nowymi nazwami ulic, ogłoszonych przez „Krak. Ztg." nie znajdujemy zresztą prawie wcale tych nazw miejscowych. Ocalał jedynie plac Matejki, lub. pochodzące od miejscowości, jak ul. Warszawska, plac Krakowski itd. Usunięto wszystkie nazwy ulic o brzmieniu żydowskim, a więc Jakuba, Izaaka, Estery, rabina Majzelsa itd.

Techniczne przeprowadzenie na terenie całego Krakowa tych prowokacyjnych dla Polaków zmian, a więc zastąpienie starych tabliczek nowymi, nastąpić ma w ciągu roku od ogłoszenia rozporządzenia.

Może nie zdążą?

Wiadomości z Wołynia. Od osoby, która stale przebywała na terenie Wołynia, a ostatnio przedostała się do generalnej gubernii, otrzymaliśmy następujące informacje:

Począwszy od grudnia 1940 bolszewicy, chcąc przed walną rozprawą z Niemcami zjednać sobie miejscową ludność, zaopatrzyli nasze kresy wschodnie w dostateczną ilość żywności i innych produktów pierwszej potrzeby. W dniu 22 czerwca br. Niemcy całkowicie zaskoczyli bolszewików, dzięki czemu bolszewicy w tym pierwszym dniu wojny ponieśli kolosalne straty, szczególnie w samolotach zniszczonych na licznych lotniskach. Atak niemiecki skierowany był na Włodzimierz, Łuck, a stamtąd na Równe i Dubno. Kowel został zajęty przez Niemców później od Równego. Wskutek działań wojennych straty mieszkańców Wołynia w budynkach przedstawiają się następująco: we Włodzimierzu 10 — 15 proc. w centrum miasta; w Kowlu około 25 proc. — ul. Warszawska; w Łucku 50 — 60 proc., ulica Jagiellońska, Chrobrego; w Równem 20 proc. centrum żydowskie, ulica 3-go Maja i 13 Dywizji; w Dubnie 50 — 60 proc., centrum i zamek; w Zdołbunowie trochę zniszczeń w okolicy dworca. Kościoły były oszczędzane zarówno przez bolszewików, jak i przez Niemców.

Bolszewicy ponieśli duże straty w sprzęcie. Szosa z Włodzimierza do Łucka wysłana jest szczątkami rozbitych około 2000 czołgów, przeważnie bolszewickich. Co kilometr prawie spotyka się szczątki samolotów niemieckich. Już po zajęciu Równego przez Niemców, przez Kiwerce, położone o 64 klm. w tyle, w ciągu kilku dni i nocy szły czołgi bolszewickie w kierunku Kołek. Początkowo ludność wiejska przyjmowała Niemców przyjaźnie, lecz po pewnym czasie zmieniła do gruntu swoje ustosunkowanie do najeźdźców. Wszystkie fortyfikacje wybudowane na wschód od Kostopola i Sarn, jeszcze przez Polskę, a więc okolice Bereznego, Klesowa, Rokitna, Dawidgródka itd., znajdują się nadal w rękach bolszewickich i od paru tygodni wre bój na t. zw. „drugim froncie". Masy niedobitków bolszewickich przebywają jeszcze ciągle w rozległych lasach. W Równem, w Łucku i Kowlu nocami słychać kanonady z tak bliska, iż wydaje się, że lada moment bolszewicy opanują znowu te miasta. O pacyfikacji terenów narazie niema mowy, a istnieje przekonanie wśród miejscowej ludności, że Niemcy nigdy nie zdołają tych terenów opanować.

Administracji w ścisłym słowa tego znaczeniu niema, a komisaryczni burmistrze Ukraińcy i milicja ukraińska, ograniczają swoją działalność do dostarczania na żądanie Niemców siły roboczej, składającej się z Żydów. Ostatnio bolszewicy bombardowali Łuck w okolicy gumnazjum kupieckiego, Ołykę, gdzie zbombardowali pałac Radziwiłłów, w którym mieścił się sztab niemiecki, ostatecznie zaś zniszczyli most kolejowy w Antonowie.

Kto Antychryst? W Bartoszewiczach, niedaleko Łodzi i w okolicy, członkowie organizacji Hitlerjugend, zniszczyli wszystkie krzyże i figury przydrożne. Nastąpiło to w tym samym czasie, gdy w guberni rozlepiano osławiony afisz „antychryst — bolszewik".

Gestapo rekrutuje. Niemiecka Sicherheitspolizei (Gestapo) ogłosiła nakaz meldowania się wszystkich polskich urzędników policji kryminalnej. Niezgłoszenie się będzie karane. Zostaną oni prawdopodobnie użyci na terenach wschodnich. Przed Gestapo otworzyły się tak rozległe zadania, że musi uciekać się do rekrutowania „współpracowników" wśród Polaków.

Sprawa restauracji zamku. Komitet restauracji zamku królewskiego, zawiązany za zezwoleniem Niemców, przystępuje obecnie do zbierania składek publicznych na cele częściowej odbudowy, przede wszystkim zaś zabezpieczenie zamku. Poparcie tej inicjatywy pozornie słusznej, byłoby jednak poważnym błędem obywatelskim i polskim. Przypominamy, że obecna ruina zamku królewskiego nie jest wynikiem działań wojennych, podczas których budowla mało stosunkowo ucierpiała, lecz dziełem rozmyślnego zniszczenia, przeprowadzonego na polecenie Berlina już po kapitulacji Warszawy. W tych warunkach nie można traktować zamku w charakerze li tylko zabytku. Odbudowa jego jest wyłącznie sprawą polskiego prestiżu; wiele mówiąca jego ruina musi przetrwać do czasu uzyskania niepodległości w stanie niezmienionym, by dać świadectwo właściwemu ustosunkowaniu się Niemców do symbolu polskiej państwowości z jednej — a do pomników polskiej kultury z drugiej strony. Za zamek królewski świadomie i barbarzyńsko zniszczony, Rzesza niemiecka zapłaci drogo, drożej, niż to sobie wyobraża ktokolwiek z Niemców. Zamaskowanie ran zamku za polskie pieniądze, jest na rękę Niemcom. To też niedopuszczalna jest jakakolwiek bądź forma udziału w tej akcji. Zamek będzie odbudowany w sposób właściwy wtenczas dopiero, gdy odrodzi się Polska niepodległa.

Obowiązkiem każdego z nas będzie wówczas poparcie tego dzieła.

Oświęcim. Większość więźniów obozu nie pisała do rodzin w ciągu ostatnich dwu miesięcy (mniej więcej od połowy czerwca). Obecnie nadeszła większa liczba listów. W znacznej części tłumaczy się to użyciem więźniów do pracy przy żniwach poza obozem. Pomimo surowego dozoru i faktu, że reżim obozowy nie przestał w tym okresie funkcjonować, dla wielu więźniów było to jednak sposobnością do zdobycia przynajmniej od czasu do czasu nieco lepszego pożywienia. W obozie przebywało w maju 14.000 więźniów, wobec 9.500 w lutym br. Służbę pełnią 2 baony SS; w łonie tych oddziałów można obserwować różnice pomiędzy grupą ideowo-ochotniczą, a żołnierzami rezerwy, wcielonymi do SS. Stwierdzono szereg dezercji z tej drugiej grupy.

Losy łomżyńskiego zdają się być przesądzone w sensie przyłączenia do Rzeszy. Tworzące się miejscowe władze administracyjne, zależne są od władz w Królewcu i organizowane na wzór analogicznych organów w Rzeszy. Obwieszczenie, proklamujące przyłączenie trzech powiatów (łomżyński, prużański, wysoko-mazowiecki) do Prus Wschodnich jest już wydrukowane, rozplakatowanie jego jednak chwilowo wstrzymano.

Po odejściu bolszewików po wsiach i miasteczkach pozostało wielu urzędników administracyjnych i komisarzy bolszewickich, którzy nie chcieli uchodzić z wojskami sowieckimi. Ciekawe jest, że większość z nich nie jest niepokojona przez Niemców, a niektórzy sprawują nawet swoje funkcje.

„Dywizja francuska", przeznaczona do walki z Sowietami, w sile 1200 (!) ludzi, przybyła do Poznania, gdzie po przebraniu w niemieckie mundury, jedynie z oznaką francuską na hełmach, zostanie wysłana na front. Nasuwa się pytanie, czy Francuzi, którzy nie chcieli bronić własnego kraju przed najazdem, potrafią udzielić Niemcom skutecznej pomocy w walce z Rosją.

Sprawa dzwonów. Warszawska kuria metropolitalna w odpowiedzi na wezwanie władz do wydania dzwonów odpowiedziała listem, w którym stwierdza, że zgodnie z prawem kanonicznym władze duchowne bez pozwolenia Papieża nie mogą dysponować dobrem kościelnym. Poza tym kościoły nie mają fizycznej możności zdjęcia dzwonów i przewiezienia ich do najbliższych gmin — jak tego żądają władze niemieckie, — gdyż byłoby to związane ze znacznymi kosztami, na których pokrycie parafie nie mają funduszów". Poza tym kuria zwraca się do władz o zwolnienie z rekwizycji dzwonów o wartości artystycznej lub zabytkowej. Do Krakowa udała się delegacja biskupów, aby interweniować o zmianę rozporządzenia.

Tramwajarze. Dochody w tramwajach warszawskich w ciągu ubiegłych 2 miesięcy spadły przeciętnie o 2 miliony złotych. Niemcy tłumaczą to sabotażem ze strony publiczności, która masowo zwraca bilety konduktorom. Personelowi tramwajów zagrożono wobec tego skoszarowaniem i wywiezieniem rodzin o ile ten stan rzeczy trwać będzie nadal.

SWÓJ O SWOICH

Jeden z naszych wybitnych uczonych, wnikliwy badacz wielości cywilizacyj, głosił już oddawna pogląd, że Niemcy najbardziej ze wszystkich narodów europejskich odbiegły od źródeł cywilizacji łacińskiej i że należą one do cywilizacji bizantyńskiej. Herman Rauschning, b. prezydent senatu gdańskiego, w swojem słynnem dziele o narodowym socjalizmie Hitlera p. t. „Rewolucja nihilizmu" (1938 r.) odsłania przerażające otchłanie antyeuropejskich i antyłacińskich pierwiastków w życiu niemieckiem i pokłady antyłacińskich uczuć w niemieckiej zbiorowej duszy. Warto przypomnieć i przytoczyć rozważania Rauschninga, którym dziś dwa lata wojny, rozpętanej przez Hitlera, dały tak straszliwe potwierdzenie i ilustrację. Podajemy kilka charakterystycznych ustępów z książki tego Niemca, który sam był hitlerowcem i miał możność badać u źródła istotę narodowego socjalizmu:

„Rewolucja hitlerowska, to zewnętrzny ład i dyscyplina, z poza której wyziera zniszczenie wszystkich istniejących w narodzie pierwiastków ładu; olbrzymi, zewnętrzny dorobek pracy, który nie jest w stanie przesłonić gospodarki rabunkowej i niepowrotnego burzenia wytworzonych w ciągu całych pokoleń dóbr materialnych i duchowo - obyczajowych; bezgraniczna ruchliwość, nie mogąca ukryć wewnętrznego uwiądu.

„Właśnie dlatego, ponieważ przyznajemy się do bezcennych wartości narodu i do politycznego porządku, tkwiącego korzeniami w fundamencie narodowym, musimy obrócić się przeciw tej rewolucji, której bieg niszczycielski oznacza rozkład wszystkich duchowych i tradycyjnych norm, aż do zupełnego nihilizmu. Wartości te czerpią swój sens z wyższej duchowej i historycznej jedności świata zachodniego. Bez nich nacjonalizm nie jest źródłem ładu, lecz środkiem pomocniczym rewolucji niszczycielskiej.

„Minęło dwadzieścia lat od chwili, gdy przytaczane były podobne argumenty o konieczności skupionej woli i bezwarunkowej ofiary. Całą straszliwą powagę położenia ukrywano przed narodem tak samo wówczas, jak i dziś. Zła psychologja, głębokie w gruncie rzeczy lekceważenie sił moralnych narodu wyobraża sobie, że gotowości bojowej inaczej utrzymać się nie da. Czyż jest to właściwość specyficznie niemiecka, że tylko wśród złudzeń potrafimy być utrzymani w stanie, zdolnym do ofiar? Albo naród nasz nie jest taki, za jaki się sam uważa, lecz jest zrobiony z miększego drzewa niż inne, — w takim razie zbrodnią jest zmuszanie go do podejmowania zadań nad siły; albo też — kierownictwo polityczne ma coś do ukrywania...

„To prawda, że narodowo-socjalistyczna rewolucja z 30 stycznia 1933 r. odbyła się bez ofiar w ludziach. Ale w czasie następnym, dzięki niezliczonym aktom terroru, ofiar padło więcej niż gdziekolwiek i kiedykolwiek, zaś aktom tym brak okoliczności łagodzącej, jaką jest afekt rewolucyjny. Wystąpiło na jaw zimne i wyrachowane okrucieństwo, odrażający cynizm, impulsy, które muszą działać o wiele mocniej i trwalej niż doraźne, rewolucyjne akty gwałtu. Niesprawiedliwy wyrok, na zimno, z premedytacją wydany i wykonany wbrew nieomylnemu poczuciu prawnemu narodu, tracenie ludzi, którzy działali w narodowym afekcie, to trwać będzie wiecznie niewygasłe, tego naród nigdy nie zapomni.

„To co się dzieje w obozach koncentracyjnych, w piwnicach Gestapo, z całą nowoczesną techniką inkwizycyjną szpiclostwa i denuncjatorstwa oraz totalnego terroru, pozostawi po sobie naród, który do rzeczywiście twórczego napięcia i poświęcenia przez długi czas nie będzie już zdolny.

„Pierwiastki narodowo - rasowe to tylko dekoracja, rzeczywistością natomiast jest rewolucja, która przejawia się nie w doktrynie, lecz w taktyce i ruchu rewolucyjnym. Doktryna jest przeznaczona dla mas, nie należy ona jednak do rzeczywistych motywów rewolucyjnych. Jest ona instrumentem opanowania mas. Elita stoi ponad doktryną. Rewolucja nie może zwyciężyć bez elity, panującej dzięki absolutnej przemocy, zaś elita sama może utrzymać się przy władzy tylko przez posuwanie naprzód rewolucyjnego rozkładu. Nowoczesne rewolucje nie rozgrywają się na barykadach, lecz w planowych i zdyscyplinowanych akcjach niszczycielskich. Dla masy istnieje program i oficjalny światopogląd, istnieje związanie i wiara. Elita nie jest związana niczem, żadnym światopoglądem, żadną normą etyczną. Jest ona zobowiązana tylko do jednego: do absolutnego koleżeństwa pomiędzy sobą w kręgu wtajemniczonych. Masa nie rozumiała nigdy i nie rozumie o co chodzi, przed nią się celebruje rytuał.

„Narodowy socjalizm nie miał najsłabszych wyobrażeń o tem, co jest do wykonania. On miał tylko rewolucyjny rozpęd, rozwiązania same się zjawiały wraz z problematami. Jego polityka, to polityka okazji. Dla świadomego nihilizmu (a tem właśnie jest narodowy-socjalizm) nie ma idej, są tylko ich surogaty, które można sugerować masie. Rzeczywiste przemiany i ich prawdziwe motywy pozostają w ukryciu. Na publicznej scenie rozgrywają się przedstawienia, które z rzeczywistością nie mają nic wspólnego. Odbywa się niszczenie najistotniejszych wartości tam właśnie, gdzie tego nikt się nie domyśla.

„Dla elity, używającej zdobytej władzy w celach samozachowawczych, istnieje coś w rodzaju trenowania się w brutalności. Taka elita wybiera zawsze najbardziej gwałtowny środek, najbezwzględniejsze rozwiązanie.

„To są wszystko aparaty, te wszystkie olbrzymie organizacje narodowego socjalizmu, które opanowują życie narodu aż do jego najdelikatniejszych i najbardziej prywatnych rozgałęzień. To nie są nowe ciała samorządowe, nie są korporacje, nie są organy czy człony państwa lub społeczeństwa, — to są aparaty, aparaty panowania, propagandy, pilnowania, teoretycznego kierownictwa. To są aparaty, które znają impulsy tylko jednokierunkowe: z góry do dołu, od centrum aż do gospodarstwa domowego, do najwewnętrzniejszego zakątka życia rodzinnego, aż pod kołdrę na łóżku.

„Całkowita Gleichschaltung absolutnie wszystkich istniejących stowarzyszeń, aż do hodowców kanarków i zbieraczy znaczków pocztowych. W „zglejchszaltowanych" dawnych organach dobrze rozwiniętego społeczeństwa, w jego życiu kulturalnem impulsy twórcze muszą przez to nieuchronnie zamrzeć, a samorodne życie musi prędzej czy później w tej zwężonej formie uschnąć. Tak totalnie opanowany naród i społeczeństwo, muszą swą zdolność twórczą utracić z pewnością matematyczną.

„Niemoralne jest zawsze skuteczniejsze, jako bardziej bezwzględne. To jest pierwsza i najogólniejsza zasada narodowo-socjalistycznej taktyki: przez świadomą i jaskrawą bezprawność i gwałtowność metod nawet tam zastraszać i markować „dziką bezwzględność", gdzie z łatwością osiągnęłyby ten sam skutek środki łagodniejsze.

„Temu dawaniu pierwszeństwa środkom gwałtownym, jako metodzie typowo rewolucyjnej, nie sprzeciwia się, gdy narodowy socjalizm z wyrafinowaniem i powodzeniem apeluje do drobnomieszczańskich instynktów poczciwości. Wszystko, co nar. socjalizm czyni, dzieje się tylko w obronie jakiegoś świętego prawa i jakiegoś moralnego posłannictwa... Moralny patos jest obok gwałtu drugim skutecznym środkiem nar.-socjalistycznej propagandy. Zastępuje on nim rozsądną orgumentację, na którą go nie stać...

„Maksyma opanowania: każdy jest dla każdego djabłem, każdy pilnuje każdego, każdy jest dla innego szpiclem i donosicielem, — może zawdzięczać powodzenie swoje w Niemczech tylko okoliczności zupełnego rozkładu wszelkiej postawy moralnej. Dopiero dobrowolna współpraca w służbie Gestapo, ogólne wzięcie na siebie denuncjatorstwa jako patrjotycznego obowiązku, dało systemowi wewnętrzną moc.

„Sięgnięciem do najgorszych pobudek w człowieku, do brutalności, przemocy, nienawiści, zemsty, zawiści, okrucieństwa, rozpusty, rabunku, zasadniczego kłamstwa, — sprowadzono więżbę wewnętrzną narodu do stanu niewyobrażalnej ruiny.

„Jest jeszcze jedna, podrzędna i elementarna, ale może najskuteczniejsza i najbardziej charakterystyczna metoda narodowego socjalizmu: maszerowanie. Początkowo wydawało się to maszerowaniem jakąś dziwną marotą narodowego socjalizmu, pozbawionem sensu zużywaniem sił i czasu. Dopiero później okazało się, że i tu jest wyrafinowana wola, która dobrze umiała związać cel ze środkiem. Maszerowanie odciąga. Maszerowanie zabija myślenie. Maszerowanie usuwa indywidualność. Maszerowanie jest niezastąpionym czarodziejskim rytuałem dla mechanicznego opanowania ogółu, aż po dziedzinę podświadomości. Rosenberg napisał, że niemiecki styl życiowy różni się zasadniczo od tego, co nazywamy liberalizmem brytyjskim: jest to styl maszerującej kolumny. Mniejsza o to, dokąd i w jakim celu ta kolumna maszeruje, dość, że została wprawiona w ruch... Nic w sposób bardziej wstrząsający, poprostu upiorny, nie pokazuje takiego wyzucia się z wszelkiej treści, ograniczenia do mechanicznej funkcji, do materjalnej zewnętrzności, jak ta wizja maszerującej kolumny. Tak maszeruje naród bez celu, w imię samego maszerowania.

Od przytoczonych tu charakterystyk i obserwacji „ruchu" narod.-socjalistyczn. w Niemczech, nic ująć nie podobna. Najwyżej możnaby coś dodać, np. uwagę, że gdyby kiedyś jakiś nawrócony dygnitarz sowiecki pragnął dać podobne rozważania o „ruchu" bolszewickim, mógłby je stąd dosłownie przepisać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI RADJOWE

— Wieczorne wiadomości rzucają nieco światła na sytuację, jaka panuje w rej. Petersburga. Okazuje się, że walki toczą się przed obronnymi liniami dawnej stolicy Rosji. Obie strony dysponują i zużywają wielkie ilości amunicji i in. sprzętu wojennego. Sam Berlin zmienia obecnie swoje zdanie o Petersburgu. Nie dalej jak wczoraj twierdziło radio niem., że Petersburg może się jeszcze bronić tygodnie, a nawet miesiące i że nie ma on znaczenia strategicznego. Można było usłyszeć jeszcze jedno kłamstwo niem. o Petersburgu, a mian., że jest on pod obstrzałem artylerii niem. W rzeczywistości obrońcy Petersburga nie dopuszczają do okrążenia miasta. Niemcy w żadnym punkcie nie są bliżej miasta jak 80 klm. Linia frontu biegnie półkolem od Jamburga nad zatoką Fińską, aż do wyżyny Wałdajskiej na zach. od kolei Petersburg — Moskwa. Najsilniejsze walki toczą się między Chołmem i jez. Ilmen. Niemcy mówią również, że i Odessa nie ma znaczenia strategicznego. Mała to pociecha d'a żołnierzy niem. i rum., którzy polegli w ataku na Odessę, jak również dla rodzin tych poległych. Próby ataku niem. na Moskwę od strony Smoleńska, nie dają wyniku. Rosjanie silnie utrzymują głęboką wyrwę w liniach niem.

— Ostatni komunikat ros. mówi, że przez całą noc trwały silne walki na wszystkich odcinkach frontu. W szeregu kontrataków Rosjanie wyparli Niemców z niektórych pozycyj na odcinku Petersburga. Na froncie środk. inicjatywa jest w dalszym ciągu w rękach marsz. Timoszenki i jego wojsk. Na odcinku Homel — Briańsk Rosjanie nie pozwalają Niemcom na obejście umocnionych pozycyj ros. i zaatakowanie Kijowa od tyłu. Dalej na płd. Niemcy nie zdołali przekroczyć Dniepru, mimo ponawianych prób. W jednym tylko dniu Rosjanie zniszczyli 18 mostów pontonowych, 940 samochodów ciężarowych i pancernych, 180 tanków i całą 3.500-ną kolumnę wojsk niem., która próbowała sforsować przejście przez Dniepr. Obrona Odessy trwa. W ostatnich dniach Rumuni ponieśli znów wielkie straty.

— Na odcinku frontu smoleńskiego w ręce ros. dostał się pamiętnik jednego z lekarzy węg. Lekarz ten pisze: „Przez cały czas wojny światowej byłem na froncie franc. Byłem również nad Sommą. Jednak tamtejszych walk nie można nawet porównać z tym, co tu się dzieje. Pociągi z rannymi nie mają końca. Straty niem. przechodzą wszystkie przypuszczenia. Mając przed oczyma te wielkie straty, zapytałem wprost jednego z lekarzy niem.: gdzie są wasi sławni lekarze i dlaczego opieka sanitarna jest tak niedostateczna? Na to otrzymałem odpowiedź, że szowinizm niem. wyrzucił z Niemiec wszystkich lekarzy żydowskich i półżydowskich i stąd wielkie braki w personelu sanitarnym".

— Podczas gdy w Petersburgu wszystkie fabryki pracują pełną parą i na miejscu produkują dla obrońców wiele sprzętu wojennego, Niemcy muszą cały sprzęt dowozić, narażając się na nieustanne ataki partyzantów ros. Straty jakie Niemcy i Rumuni ponieśli koło Odessy są tak wielkie, że komendant portu zaproponował Niemcom przerwanie ognia, dla umożliwienia im pochowania poległych żołnierzy niem.

— W prasie fińskiej wyraźnie odczuwa się dążenie do zawarcia pokoju z Rosją. Jeden z dzienników wychodzący w Helsinkach pisze, że Finlandia nie wkroczy na niebezpieczne drogi zajmowania wielu terenów nieprzyjacielskich, a zostawi to innym. Inny dziennik fiński pisze, że fińska armia zbliża się już do celów wojny.

— Do Władywostoku przybył drugi tankowiec ameryk. z benzyną lotniczą dla Rosji. Dalsze dwa tankowce przybędą w niedługim czasie. Również i inne towary, przeznaczone dla Rosji, są już w drodze.

— Prasa jap. twierdzi, że bezpieczne przybycie pierwszych tankowców do Władywostoku, nie stwarza żadnej gwarancji, że dalsze mają zagwarantowany wolny przejazd w pobliżu terytorialnych wód jap. Na powyższe głosy odpowiedziało radio Boston: „Japonia twierdzi, że mogłaby zatrzymać nasze tankowce. Na to odpowiadają USA. — spróbujcie!"

— Rosja mianowała Aleksandra Bogołomowa ambasadorem przy rządzie polskim w Londynie. Bogomołow był amb. ros. przy rządzie Vichy aż do chwili zerwania stosunków ros.-franc.

— Niemcy przyznają się, że to niem. łódź podw. zaatakowała kontrtorpedowiec ameryk. Komunikat niem. mówi jednak, że łódź podw. została najpierw zaatakowana bombami głębinowymi i dopiero wtedy oddała 2 strzały torpedowe w kier. nierozpoznanego okretu. Według niem. komunikatu ten wypadek miał miejsce 150 mil na płd. od Islandii, w niem. strefie blokady. Komunikat dodaje, że kontrtorpedowiec ameryk. ścigał łódź niem. bezskutecznymi bombami głębinowymi aż do północy.

— Amerykańskie min. marynarki wydało dziś komunikat, w którym zaprzecza wiadomościom niem. jakoby kontrtorpedowiec ameryk. pierwszy zaatakował niem. łódź podw. Komunikat stwierdza, że niem. łódź podw. pierwsza zaatakowała okręt ameryk., a dopiero wtedy okręt ameryk. przystąpił do kontrakcji.

— Ameryk. siły morskie i lotnicze szukają na Atlantyku łodzi podw., która zaatakowała kontrtorpedowiec ameryk. Można przyjąć prawie za pewne, że łódź ta została zatopiona zaraz wskutek kontrakcji napadniętego okrętu ameryk. Morze jednak jest w tym miejscu b. głębokie i dlatego mogła ona zaginąć bez śladu.

— W związku z atakiem na kontrtorpedowiec ameryk. Roosevelt nie wypowiedział się co do konsekwencji tego ataku, a tylko oświadczył: „Niemcy mają szczęście, że torpedy ich chybiły".

— Na konferencji prasy podał Roosevelt kilka szczegółów ataku nieprzyjacielskiej łodzi podw. na ameryk. kontrtorpedowiec. Atak miał miejsce na ameryk. części Atlantyku, w dzień, przy dobrej widoczności. Na okręcie powiewała flaga ameryk. O omyłce nie może być mowy. Atak powtórzony był kilka razy. Okręt ameryk. płynął sam, bez towarzystwa innych okrętów. Załoga zaatakowanego kontrtorpedowca jest przekonana, że łódź podw. musiała zostać uszkodzona, bo w chwili ataku amer. znajdowała się ona prawie że pod kontrtorpedowcem.

OFIARY

Wandal zł. 12, Witold Kiet. 5, Marika-Wawrzyńcowa 3, Wandal 7.50, G. W. 10, BiM 10, 2R 20, K.M.7 5, Karp 10, W. M. 20, X. X. 2, Sursum Corda 10, Sursum Corda 20, Kapelan 10, Leonard 2, C. K. 10, L. M. 5, C. K. 5, Wiara 5, Jasik 5, Iren 10, Lechita 10, Były hitlerowiec 10, Jel 10, Żelaźni 10, Planin 10, Jotes i Szpak 8, F.F. 50, K. 10, Vars 200, Torf 31, Baba 20, Sąsiad 10, Banita 50, Kazbek 20, Skł. zb. 6, N. T. 5. Skł. zb. 10.75, Raf 15, B. K. 81 10, Buk I 20, Buk II 7, Bejus 5, Jawor 3.60, W. W. 3, Helen 15, J. T. 10, M. S. 7, Maj II 12, Maj I 5, Bezimiennie 2, 2y 20, Matka 100, M. B. 7, Wi[illegible] 20, Bridge 31-VII-41 2,45, k. k. 10, Janka 20, Labuś 10, Pogoń 20, Las 5, Frarasz 5, Lila 2, Bezimiennie 3, Bi 2, k. k. 30, Bezimiennie 5, Antoni 5.

Ofiary nie umieszczone w lutym z przyczyn od redakcji niezależnych: Cicha 5, Hejnał 10, Grzegorz W. 20, Nóż 10, Kosa 10, Lala 5, Mniścigniew naftę 84 l., Spółka Stary 50, X. 15, Jaśko 5, T. J. 3, Embe 10, Bubara 10, Wisła 20, Jaskółka 20, Sok 5, Mn. 6, „Unia" 5, J. D. masło i 30, „Perlica", „nad Ł" i „p. Chleb" podziękowanie za dar.

„Hurtownikowi" dziękujemy za stały przydział papierosów.